Rok II. Lwów, niedziela 15. marca 1908. Nr. 351.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 932.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Niedawno idąc do magistratu zobaczyłem przed ratuszem cały szereg eleganckich ekwipaży i mnóstwo dorożek.

— Co jest? — pytam portyera.

Ten pokazuje mi na plakat rozlepiony w bramie. Odbywał się odczyt księdza Delahaye o „snobiźmie w nabożeństwie", czy o czemś podobnem. Odczyt w języku francuskim — i dlatego ta konna parada przed ratuszem.

Przez ciekawość wszedłem na salę. Widzę tam towarzystwo jak zwykle w takich razach. Ale rozpatrując się jeszcze uważniej, trochem się zdumiał, a trochę zgłupiał. Widzę bowiem jedną i drugą rodzinę — rozumie się same panie — jak słuchają prelekcyi z ogromnem napięciem, a znam je przecież i wiem doskonale, że każda z nich rozumie tyle po francusku, co ja po asyryjsku.

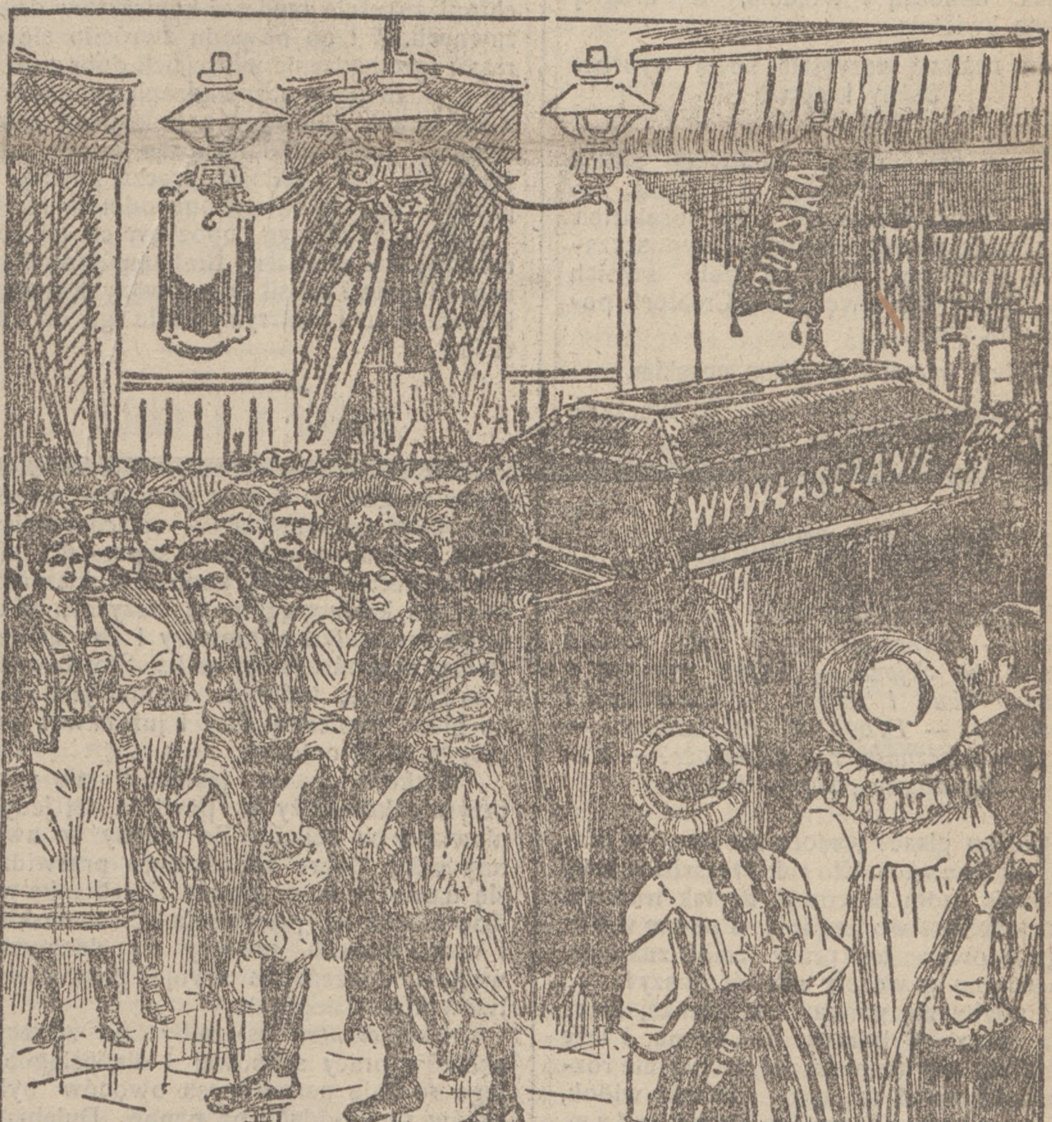
I choć to był podobno bardzo poważny odczyt, wyszedłem po paru minutach ze sali w ogromnie wesołem usposobieniu. Bo trudno dalej posunąć próżność kobiecą: przecie one zapłaciły drogie bilety, musiały się wystroić i przez 2 godziny siedzieć zzamkniętą buzią(!) i nudzić się szalenie dlatego tylko, aby się temu i owemu zdawało, że one — umieją po francusku.

Prawda, że podobnych słabostek mają ludzie dużo. Do biblioteki Jagiellońskiej np. przychodził pewien jegomość, który przez 5 godzin dziennie wertował tam najstarsze i najtrudniejsze starosłowiańskie manuskrypta i sanskryckie dzieła. Nieboszczyk Pauli (urzędnik biblioteki) traktował go z wielkim szacunkiem, szedł mu we wszystkiem na rękę i sam zwracał uwagę na najciekawsze książki. A jegomość ów czytał i robił zawzięcie jakieś wyciągi i rad był niezmiernie, że z podziwem się na niego wszyscy patrzą. Aż później pokazało się, że jest to jakiś emerytowany zwrotniczy kolejowy, który w ten sposób bawił siebie i frapował drugich, mając o sanskrycie takie pojęcie, jakie my mamy o stosunkach politycznych na Marsie.

Jest też we Lwowie pewna elegancka dama, dla której miałem do niedawna wielki szacunek. Widziałem nieraz, jak w biurze dzienników kupowała po 10 i więcej najrozmaitszych gazet, aby — jak mówiła zabić nudę wieczorem. Imponowało — mi strasznie kobiecisko z tą swoją hojnością dla literatury, bo to u nas jak kto wyda centa na *Gońca*, to się już za wielkiego dobrodzieja całego dziennikarstwa uważa, i często przyjdzie do nas taki jegomość, który z wielkim naciskiem i parę razy powtarza, że on *Gońca* codzień kupuje — i różnej wdzięczności zato żąda.

Ale wracam do tej pani po 10 gazet kupującej. Otóż później dowiedziałem się, że ta biedaczka jest analfabetką i wcale czytać nie umie. Była to żona pewnego murarza, o którym opowiadano, że podobno przy rozbiórce starego domu znalazł zamurowane pieniądze i doszedł do ładnego w ten sposób majątku, a jego żonie nic już do szczęścia niebrakowało, jak tylko uchodzić za inteligentną i dużo czytającą kobietę. A aureolę tę okupywała sobie kilku szóstkami dziennie!

Maskarada z trumną.



U nas i na świecie.

Sesya delegacyjna została zamkniętą.

Reasumując dziś przebieg tej sesyi możemy być z niej zadowoleni, chociaż... chociaż, o wiele więcej obiecywaliśmy sobie po niej. Mamy tu na myśli

kwestyę wywłaszczenia Polaków.

Jakkolwiek na sesyi nie przyszło do znaczniejszych starć ze strony nietylko Polaków, ale i innych Słowian, rząd austryacki miał sposobność przekonania się, że z Polakami liczyć się musi. Polacy w Delegacyach okazali więcej taktu, niż nawet rząd oczekiwał. Wiedzą oni bowiem, że osłabienie mocarstwa austro-węgierskiego nie leży w interesie narodu polskiego i o to, dlaczego powstrzymali się od stanowczych żądań zerwania trójprzymierza i narażenia przez to państwa na wewnętrzne rozterki i osłabienie na zewnątrz. I to rząd zrozumiał i należycie ocenił. Jest to niewątpliwą dla nas zdobyczą na przyszłość.

I we wszystkich innych sprawach, poruszonych na sesyi Delegacyi, jak n. p. w kwestyi budowy kolei nowobazarskiej, wojskowej itp. Polacy szli na rękę rządowi, wychodząc z tego założenia, że państwo austro-węgierskie musi być silne, gwoli odporu wobec zachłanności krzyżackiej. Nie wynika z tego bynajmniej, aby reprezentacya nasza w austryackich ciałach parlamentarnych usuwała interes narodowy z pierwszego planu. Ona, to jest reprezentacya nasza, wznowiona niebawem i zsolidaryzowana w Kole polskiem będzie zdobywać etapami należne nam prawa.

Jak donoszą z Wiednia, w drugiej połowie kwietnia

zwołane zostaną wszystkie nowo wybrane Sejmy krajowe

i wskutek tego sesya parlamentu zostanie na później przesuniętą. Będziemy zatem mieli we Lwowie nowość polityczną, zagajenie, kształtowanie się grup poselskich no i obrady nowego Sejmu. Przypuszczamy, że nowy ten Sejm na czele swoich obrad, jakby modlitwę „Veni Creator“ postawi uroczysty

protest przeciw gwałtom pruskim.

Z Budapesztu donoszą, że Weckerle gotów jest natychmiast rozwiązać Sejm węgierski, jeżeli rewizya regulaminu przed świętami załatwioną nie będzie.

Sytuacya parlamentarna zaostrzyła się jeszcze i z tego powodu, że ugoda wojskowa się nie udała, a wreszcie, że ostatnie oświadczenie bar. Aerenthala w komisyi wojskowej delegacyi austryackiej wywołało niezadowolenie.

Pomiędzy rządem pruskim i rosyjskim nawiązane zostały

pertraktacye dyplomatyczne

o środki ochrony przed pogróżkami ze strony Polaków w kwestyi bojkotu towarów pruskich. Rząd rosyjski poczynił już wszelkie możliwe kroki w polskim okręgu przemysłowym w celu ochrony „przyjaciół“ Niemców.

Onegdaj został otwarty

Sejm chorwacki,

przyczem przyszło do ulicznych zaburzeń. W kraju tym wyłania się koalicya chorwacko-serbska przeciw rządowi. Węgierskie pisma donoszą, że do Chorwacyi wysłany zostanie królewski komisarz, celem objęcia rządów.

Rozruchy w Rumunii,

według najnowszych wiadomości, nieustają. Doszło już nawet do większych rozlewów krwi. Chłopi zachowują się coraz bardziej wyzywająco, odważają się nawet atakować policyę. Atak taki miał miejsce w Woroneszu. Rewolucyjny związek chłopski napadł na oddział policyi i przyszło do krwawego starcia, w którem aż dziewięciu chłopów poniosło śmierć. Z Bukaresztu wysłano trzy pułki kawaleryi do Mołdawii, a jeden do Vaslui.

W wielu miejscowościach nie chcą chłopi zupełnie zawierać kontraktów dzierżawnych. Z tego powodu zwróciło się do rządu zgromadzenie właścicieli dóbr z prośbą o pozwolenie sprowadzania robotników z zagranicy, zwłaszcza z Bukowiny. Ministerstwo nie dało dotychczas odpowiedzi, zdaje się być jednak rzeczą pewną, że prośba zostanie załatwioną odmownie.

Na interpelacyę opozycyi co do rozruchów, dał minister Bratianu odpowiedź uspokajającą i prosił deputowanych o uspokojenie ludu i wstrzymywanie go od ekscesów.

Podstawy narodu — w rodzinie.

XII.

Smutne to wszystko bardzo, a jednak może nie tak bardzo dziwne, gdy się rozważy nasz wrodzony, tradycyjny pociąg do warcholstwa i niekarności i tę niewolę duchową, w której się chowały u nas całe pokolenia.

Mieliśmy i mamy wciąż do walczenia z przemocą i jak dotąd przekonaliśmy się, że nie każda przemoc łamie, „ale każda niewola podli, zaś najbardziej duchowa niewola“.

W niemałe upodlenie duchowe wtrącił nas system biurokratyzmu Metternichowskiego, który po dzień dzisiejszy jeszcze pokutuje po naszych biurach; ale w stokroć większe duchowe upodlenie wpadliśmy i wciąż jeszcze wpadamy przez własne niedołęstwo i przez dobrowolną germanizacyę mimo nawoływań patryotów i pracy stronnictw szczerze demokratycznych.

Twarze nasze wciąż jeszcze zwracają się w bezmyślnym zachwycie jak ku słońcu, w stronę Wiednia i w niemieckim centralizmie upatrują *panaceum* na wszystkie niedole.

Nie mamy odwagi poczuć się prawdziwymi Polakami, z serca i ducha. Wciąż szukamy cudzych wzorów, naśladujemy obcych, a nie umiemy uszanować swego. Nie mamy odwagi hardo i śmiało wyznawać idei polskiej, jako naczelnej pobudki życia w pracy i wypoczynku, w nauce i sztuce, w zabawie i w życiu codziennem rodzinnem.

I dlatego tak łatwo i często zapominają u nas ludzie, mający pretensye do powszechnego szacunku, nietylko o godności Polaka, ale nawet o godności człowieka; zmieniają przekonania, jak rękawiczki i wchodzą z lekkiem sercem w kompromisy, chociażby nawet z antinarodowem błotem.

A czynią to wszystko z miną świętoszków pod szlachetnem i popularnem hasłem — walki o „najświętsze ideały narodowe“.

I dlatego, gdy święty obowiązek samoobrony narodowej woła nas do bojkotu pruskich towarów, szermujemy dzielnie frazesami a kupcy nasi o polskich nazwiskach sprowadzają z Prus na n. p. wykradli, podobnie jak niedawno tę śpiewaczkę Bel Sorel, którą dopiero na pół drogi do Kulparkowa jakiś wyskoczony z rowu rycerz od profanacyi a może i śmierci męczeńskiej ocalił.

Kronika tygodniowa.

(Mój smutek, rozwiany przez pannę Dulębiankę. — Horoskopy, gdyby była została wybraną do Sejmu. — Wojna sejmowa o jej zalety ciała i umysłu. — Ciuchciński i Dulębianka. — Droga do rehabilitacyi. — Pokaże wdzięczność, czy niepokoże? — Hudec skarzy... się na katar).

Ciężko pisać wesołą kronikę w czasach tak smutnych. Kto rok przeszło w krwi i w pocie czoła pracował na tak trudnym jak dziennikarstwo zagonie, a potem w domu jako owoc tej pracy żmiję znajduje, temu trudno o wesoły nastrój duszy!

I gdyby nie panna Dulębianka, która padła przy wyborach do Sejmu, i leży i podnieść się niemoże, to nic już nie rozweseliłoby serca mojego. Ale taki widok, choć go niemogę nazwać podniosłym, podnieca me pióro do pisania i budzi we mnie twórczość literacką, którąbym nazwał okresem dulębianizmu.

Ja rozumiem te sejmowe zakusy panny Dulębianki. Byłaby jedyną kobietą wśród stukilkudziesięciu chłopów. To coś tak, jak w Klondyce, gdzie także na paręset kopaczy złota przypada tylko jedna kobieta. Proszę sobie teraz wyobrazić tę licytacyę o jej łaski i względy!

Ja wątpię, czy panna Dulębianka mogłaby wogóle w Sejmie pracować. Musiałaby ciągle przebywać w salach komisyjnych (rodzaj sejmowych separatek) albo przy bufecie, wśród koniaków i szampanów, na które ciągliby ją wszyscy, od samego marszałka począwszy i dra Löwensteina, a skończywszy na ks. Stojałowskim i na Szajerze, który to ostatni jest chłop na płeć odmienną łasy i już nawet procesy miewał o to.

Licho wie, do jakichby tam nawet przyszło komeraży z powodu tej jedynej niewiasty w Sejmie. Bo gdyby to awantury całej dobre rozwiązanie przewidzieć się dało: że n. p. panna Dulębianka wyjdzie zamąż za prezydenta Ciuchcińskiego i w ten sposób połączy się dozgonnym węzłem małżeńskim dwoje prawdziwych lwowskich dzieci!

Taki *eventus* należałby do zbożnych skutków pracy sejmowej i dla osiągnięcia tego rodzaju narodowych owoców byłem gotów sam oddać na pannę Dulębiankę moje wszystkie głosy t. j. jeden własny a 14 kupionych lub wycyganionych za wódkę albo przyrzeczeniem reklamy w *Gońcu*.

Po klęsce sejmowej zostaje jeszcze pannie Dulębiance rehabilitacya podczas wyborów do Rady miejskiej. Niech teraz znowu kandyduje. Jest 54 próżnych posad, to się i ona między tyloma łatwiej zmieści.

A gdyby widziała w ostatniej chwili, że jej szanse kiepsko stoją, to mogłaby sobie pomódz jakim kawałem. Niechby ją

Albo — niechby się dała napaść i nabić w jakim lokalu wyborczym. Przypuszczam, że wszechpolacy sprawiliby jej jakie delikatne lanie. A potem zaraz plakaty: Wszechpolacy zabili Dulębiankę! i naodwrót: Dulębianka sprała wszechpolaków! Wtedy musieliby wszyscy na nią głosować i skutek byłby niezawodny.

Oto są moje rady i uwagi dotyczące kandydatury panny Dulębianki. Niewiem, jak je ona przyjmie i jaką wdzięczność serca pokaże. Choć gdy mi nic niepokaże, to też się gniewać nie będę.

Gniewam się tylko na towarzysza Hudeca, który zagroził mi procesem, dał nato współtowarzyszom notaryalną deklaracyę, odczytał ją na zgromadzeniu, ogłosił drukiem, kazał ją złożyć w oryginale do archiwum partyjnego, ale jakoś skargi nie wnosi.

Cóż nato panowie towarzysze? Bo jak dotąd, wielcy augurzy internacyonałki tylko przed robotnikami robili z gęby cholewę. Teraz już i samych siebie poczynają nieszanować i przyrzeczeń sobie niedotrzymywać!

St. B.

Bodenbach tajemnie pruskie towary, które my znów cichaczem kupujemy, bo są... tańsze od krajowych.

Gdzież jest u nas sumienie narodowe, gdzie narodowa idea?

Zapewne w chwilach uroczystych obchodów pamiątek narodowych?

W bieżącym roku na uroczystem nabożeństwie za poległych powstańców z r. 1863 widziano w katedrze lwowskiej starców-weteranów i nieletnią młodzież szkolną, tę młodzież, która może tylko przez wewnętrzny impuls dziedziczny, instynktownie sama się garnie do uczczenia pamiątek narodowych, bo po największej części idei narodowej w domu nie ma jej kto nauczyć. Ale pokolenia drugiego i trzeciego, owych córek, synów i wnuków tych, za których pamięć i dusze płomienne modły i natchnione słowa słał ku niebu kapłan-patryota, biskup ks. Bandurski, prawie nie było w kościele — z wyjątkiem nielicznej garstki kobiet i akademickiej młodzieży. A to są przecież matki i ojcowie tej drogiej młodzieży polskiej, która idzie na bezdroża a częstokroć stacza się do rynsztoków, bo nie ma, ktoby ją natchnął ideą polską, bo nie ma, ktoby pokierował jej sercem, duszą i czynami na wzniosłe szczyty cnót i pracy narodowej.

W patryotycznych obchodach publicznych na wzgórku Wiśniowskiego i w innych miejscach udział bierze zaledwie garść zacnej młodzieży rzemieślniczej i część młodzieży akademickiej. Ale zato jeszcze częściej widzimy tam tłumy braci naszej robotniczej, którą dla celów partyjnych prowadzą międzynarodowi szalbierze nato do stóp męczenników sprawy polskiej, ażeby zamiast miłości i braterstwa wszczepiać w ich niewinne, nieświadome dusze jad nienawiści kastowej i podżegać ich do walki bratobójczej! A cześć polskich bohaterów narodowych plugawią pieśnią o „czerwonym sztandarze!"

I niech nasza inteligencya, ten środek i tężyzna każdego narodu, którego milionowy lud jeszcze niedojrzał i nie obudził się do wielkiej idei; — niech te warstwy, które siłą tradycyi i kultury powinny się stać przyjaciółmi i przodownikami ludu polskiego do narodowego odrodzenia; — niech one nie tłumaczą się brakiem czasu, zajęciami, stanowiskiem społecznem i t. p. wymówkami.

Prawdzic.

Bojkotujmy Prusaków na każdym kroku — co dzień!

Król na wulkanie.

Król hiszpański bawi od wczoraj w Barcelonie. Przybył tam o godzinie w pół do 10-tej rano, udał się zaraz z dworca do kościoła N. P. Maryi della Mercede, a nie do katedry, dlatego, że do tego kościoła można było z dworca pojechać szerokiemi ulicami, podczas gdy do katedry trzeba byłoby jechać po wązkich, ciasnych uliczkach śródmieścia. Dygnitarze dworu, bojąc się towarzyszyć królowi w tych ciasnych uliczkach, gdzie łatwo któryś szaleniec anarchistyczny mógłby powtórzyć historyę świeżą z dziejów Lizbony lub Teheranu, wytłumaczyli królowi, że niema najmniejszej racyi, aby się narażał na śmierć niechybną. A że niebezpieczeństwo naprawdę było wielkie, to przekonać się można z tego, iż w Barcelonie zapisanych jest do stronnictwa anarchistycznego przeszło 6000 członków, socyalistów zaś liczy Barcelona podobno około 80.000.

Policya zaaresztowała wprawdzie przed przyjazdem króla 113 najczerwieńszych i najszaleńszych anarchistów; wprawdzie około 4000 rozmaitych nieponiów wytransportowano z Barcelony szupasem do miejsc urodzenia, ale cóż to znaczy wobec tej olbrzymiej liczby rozegzaltowanych anarchistów, których Barcelona ściągała nietylko z całej Hiszpanii do siebie, ale także z Francyi, Włoch i Portugalii. Życie więc króla hiszpańskiego wisi od wczoraj na włosku, a przypuszczać można, że mało znalazłoby się osób, które zechciałyby w jego mundurze i w jego powozie jeździć teraz tak jak on po ulicach tego zrewolucyonowanego miasta, zwiedzać szpitale, szkoły, sądy i inne instytucye i gmachy publiczne.

Przed samym wyjazdem króla z Madrytu do Barcelony nadeszła od policyi szwajcarskiej wiadomość, że anarchiści odbyli w Genewie posiedzenie, na którem uchwalili wysłać kilku najbardziej zdecydowanych szaleńców, żeby zamordowali króla w Barcelonie. Oczywiście wiadomość ta wywołała w Madrycie ogromną konsternacyę. Przedłożono ją królowi, ale on odpowiedział, że zdaje swe życie na wolę Bożą i jedzie spełnić swój obowiązek. Policya swoją drogą obsadziła wszystkie dworce na stacyach granicznych Hiszpanii, jakoteż w Barcelonie i poaresztowała wiele podejrzanych indywiduów.

W ostatniej chwili otrzymujemy telegram z Barcelony, że król po zwiedzeniu wszystkich tych instytucyi, które uważał za stosowne osobiście zbadać, odjechał dziś w dobrem zdrowiu do Madrytu; nadto, że przyjazd jego ogromnie podniósł ducha w partyi monarchicznej, a odwaga jego nadzwyczajnie się podobała ludności.

Z blizka i z daleka.

(Zabawna przygoda z okiem. — Przewożenie zbrodniarzy. — Zgon wybitnego pisarza).

Pewien właściciel plantacyj w Afryce wschodniej miał jedno wprawione, szklane oko. Robotnicy murzyni pracowali bardzo pilnie w jego obecności, natomiast skoro tylko odszedł, rozpoczynało się próżnowanie. Pewnego dnia plantator, nie mówiąc ni słowa, wyjął oko, położył je na stoliczku i odszedł. Skutek tego był zdumiewający, lecz krótkotrwały. Na razie robotnicy, ujrzawszy oko, osłupieli z przerażenia, a ochłonąwszy, zabrali się z zapałem do pracy. W kilka dni później plantator zastał swoje oko, które już stale zostawiał, przykryte fezem. Najodważniejszy z robotników przyczaił się ostrożnie i dokonał tego bohaterskiego czynu. Pozbywszy się kontroli szklanego oka, murzyni ustali znów w zapale pracy.

*

Ucieczka kilku więźniów podczas transportowania z miejsca na miejsce, dała temat fachowemu pismu berlińskiemu „Policya" do kilku uwag o sposobach zapobiegania ucieczkom więźniów. Podczas transportowania każdy zbrodniarz przemyśliwa tylko o ucieczce. Nie waha się przed żadnym sposobem, a nieraz umie znaleźć nader pomysłowe. Założenie kajdan nie ma też często żadnego skutku, bo nieraz się zdarza, że więzień zdejmuje je lub zrywa. A przytem towarzyszący zbrodniarzowi nie zawsze mogą mu dorównać siłą i zręcznością. Dlatego autor artykułu proponuje posługiwanie się przy transporcie psami policyjnymi. Wtedy żaden zbrodniarz nie będzie próbował ucieczki z obawy przed pokąsaniem przez silne, wytresowane do pościgu zwierzę. A nawet, gdyby udało mu się zbiedz np. przez okno wagonu kolejowego, to i wtedy po zatrzymaniu pociągu, pies rychło naprowadzi na jego ślady.

*

W Bordighera umarł dnia 11. b. m. Edmondo de Amicis na porażenie mózgu, licząc 61 lat życia. W zmarłym tracą Włochy jednego z najwybitniejszych swoich autorów. Jego powieści, poezye, opisy podróży zjednały mu sławę także za granicą. Urodzony w 1846 r. Już jako 13-letni chłopak chciał dostać się do oddziału Garibaldiego, ale rodzice przeszkodzili temu. Po ukończeniu liceum w Cuneo, wstąpił do szkoły wojskowej w Modenie, z której wyszedł ze stopniem podporucznika w roku 1865, a w następnym roku brał udział w bitwie pod Custozzą przeciwko Austryi. Objąwszy w roku 1867 redakcyę wojskowego czasopisma „Italia militare", umieszczał w niem swoje obrazki i szkice powieściowe. Już te utwory zjednały mu sławę. W roku 1872 opuścił Amicis służbę wojskową i poświęcił się zupełnie literaturze, osiadłszy w Turynie.

W szkicach „La vita militare" pragnął w ziomkach swoich obudzić chęć do zawodu wojskowego dla obrony Ojczyzny, wystąpiwszy z wojska, oddał się opisywaniu podróży, które przedsiębrał do Hiszpanii, Holandyi, Marokka, Londynu, Konstantynopola i Paryża. Wszystkie te opisy zostały przetłumaczone na język polski. Wielką popularnością cieszyły się jego opowiadania i nowelle, jak wspomniany zbiór „La vita militare", „Nowelle", „Riccordi del 1870 — 1871", „Racconti millitare", a szczególnie ogólnie znana naszej młodzieży powieść „Serce".

W ostatnich latach pisał rzeczy popularne z dziedziny kwestyj społecznych, moralnych i wychowawczych. Z pośród nich największą wziętość zyskało „Il more" wydane w przekładzie polskim p. t. „Pamiętnik chłopca". Amicis pisał także studya literackie i poezye.

Z Wiednia.

Z komisyi budżetowej.

Obradowano na niej w dalszym ciągu nad działem „obrona krajowa". Co się tyczy ordynacyi karnej wojskowej, to projekt nowej ustawy będzie załatwionym po porozumieniu się wzajemnem obu rządów. Następnie minister Georgi nawiązując swą mowę do wniesionych rezolucyj i interpelacyj przez członków komisyi, w sprawie rozmaitych ulg, tyczących się kwestyi wojskowej, przyrzekł o ile możności wprowadzenie wsparć dla rodzin popisowych, które skutkiem wstąpienia ich do wojska popadają w różne kłopoty, dalej ulgi przy przydzielaniu do rezerw zapasowych i różne ulogodnienia dla żandarmeryi. P. Głąbiński omawiając kwestyę wojskowych

dostaw, rzucił apel, aby przytem uwzględniono przedewszystkiem rzemieślników i rolników a nie wielkich fabrykantów i dostawców.

Tu wyraził p. Romańczuk życzenie, by zniesiono dotychczasowy (?) stan, że żandarmi Rusini stacyonowani są w Galicyi zachodniej, podczas, gdy w Galicyi wschodniej są tylko Polacy, nienawidzący ludności ruskiej; stąd też wynikło „że niemija żaden rok — jak mówi Romańczuk— by polscy żandarmi niezabili w Galicyi zachodniej kilkunastu chłopów“. Po krótkiej dyskusyi budżet obrony krajowej przyjęto.

Przystąpiono następnie do obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Zwrócono w dyskusyi uwagę na konieczność ulepszenia i rozwoju politycznej służby administracyjnej, utworzenia akcyi przeciwgruźliczej, Izb aptekarskich, państwowego urzędu zdrowia i hygieniczno-bakteryologicznych instytutów w większych miastach monarchii. P. Adler krytykował ostro tendencyę ministerstwa, objawiającą się przemocą w jednych a nieudolnością w innych krajach koronnych, i żądał zaprowadzenia ubezpieczenia robotników, rękodzielników i włościan na starość. Następne posiedzenie dzisiaj.

Zdrajcą ten, kto sprzedaje lub kupuje pruski towar!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Matyldy — gr.-kat. Mart. Ewdokii.

W niedzielę rzym.-kat. D. 2 Sucha Long. — gr.-kat. N. 1 Post. Hł. 5.

W poniedziałek rzym.-kat. Lubina M. gr.-kat. Jewtropia.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę popołudniu „Sen nocy letniej“ — wieczorem „Tannhäuser“.

W niedzielę popołudniu „Świat bez mężczyzn“ — wieczorem „Tosca“.

W poniedziałek „Rosmersholm“.

We wtorek „Pajace“.

We środę „Mściciel“.

We czwartek „Złoto Renu“.

W piątek „Mściciel“.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Od wydawnictwa. Oświadczamy niniejszem, że p. **Feliks Thumen** z dniem 8-go marca wystąpił z administracyi naszego pisma i złożył dzierżawę inseratów tegoż, tak, że go z *Gońcem Polskim* absolutnie żadne stosunki nadal niełączą, i wszelkie wpłaty, dokonane na rzecz *Gońca* do rąk p. Thumena lub jego zastępców, uważamy za nieważne.

Szczęśliwa ulica. Ulica Grodzickich od początku do końca jest jednem ogniwem szynków i nor pijackich. Przejść tą ulicą wieczorem należy do takich samych ryzykownych przedsięwzięć, jak przejście przez góry kalabryjskie, albo przez Sieniawę lwowską. Jakby jednak mało tam było jeszcze przybytków mocnego i wzmocnionego spirytusu, otwiera oto na tej ulicy potężny szynk niejaki D. Kessler i to naprzeciwko szkoły... Wszystkim mieszkańcom tej ulicy składamy kondolencyę, to samo patrolującemu tam policyantowi, detto Towarzystwu ratunkowemu, a gratulujemy tylko pani Propinacyi i opojowi Bachusowi!

Index uniwersytecki na nazwisko Adolfiny G., zgubiony koło teatru, jest do odebrania w naszej redakcyi.

Z miasta. Niby zima jeszcze w kalendarzu, a wiosna tuż przed nosem. Mówię „przed nosem“ a nie za plecami, bo czuć ją wszędzie. Nie zaprzeczy temu ani wczorajszy śnieg, który zoczywszy rozwiosennione oblicza spalił się czemprędzej, ani dzisiejszy przymrozek sobotniego ranka skrzywionego, jak Grek po wyborach, ani leżące tu i ówdzie, magistrackiego zmiłowania czekające, wały zbitego, brudnego śniegu, — wiosna jest i basta. To tylko ostatnie podrygi zimowe, nic nie znaczące „witze“, Na mieście ruch, gwar, latanina, gorączka. Magazyny, sklepy, modniarki, szewcy, krawcy, wszelkiego autoramentu męże i niewiasty od igły i kopyta w prawdziwem oblężeniu. Gawiedź literacka rozpoczyna wiosenny wylęg. Za oknami księgarń wystawiono kolorowe okładki wonnych, karmelkowych poematów, baśni o złocistych górach, smutnych ballad, legend wiosennych.

Długowłose poety, brodate malarze, łyse recenzenty, wszystko pije na umór. Kawiarnia Schneidra świątynią wiosennych całopaleń. Z zawoalowanego jeszcze dyskretnie firanką bladych obłoków nieba przedziera się od czasu do czasu, krótki, płomienny, gorący życiem i weselem, błysk słońca niby sztyletu... ku parkom i ogrodom budzi się inklinacya spacerów. A więc miłosne zaklęcia, marcowe marzenia, pełne czaru jednodniowej miłości randki... Więc wiosna jest. O tem już głośno. Pierwej nim policya, została już umiastowioną i żyje wśród nas, owłada wszechmożnie, wkrada się w serca i dusze. Ustąpił przed nią nawet ferwor przedwyborczy. Magistrat nie spieszy się nawet z wysełką legitymacyj. Co znaczą wybory, kiedy święcimy wiosnę. Mówi się o nich tylko w komunikatach dziennikarskich, na czarnej giełdzie, w knajpach i kawiarniach — pozatem niepodzielnie króluje na śmieciskach naszych cudna, czaru i przepychu pełna królewna wiosna. *d.*

„Kula u nogi“ ale nie taka, jaką jest „tani opał“ dla magistratu, ani jaką jest Lelewicz dla teatru poznańskiego, jeno bardzo piękna i interesująca sztuka Jana Szutkiewicza, odegraną zostanie ku rzetelnej rozrywce poszczególnej publiczności przez kółko zabawowe drukarzy lwowskich w sali Stowarzyszenia, Piekarska 18, jutro o 7-mej wieczorem.

Wykład p. t. „Grottger i sztuka wiedeńska“ wypowie prof. dr. Jan Bołoz Antoniewicz dzisiaj (w sobotę 14-go marca o godzinie 5-tej w sali XIV. w gmachu uniwersyteckim. Obrazy Grottgera i współczesnych jemu artystów wiedeńskich okażą się w projekcyach świetlnych elektr. skioptikonu. — Wstęp 1 kor. — Dochód przeznaczony na cele „Instytutu historyi sztuki nowożytnej.“

Widokówki świąteczne. Znowu mamy do zaznaczenia piękną seryę kart wielkanocnych, którą od lat kilkunastu istniejący a znany zakład graficzny F. K. Ziółkowski i Ska w Pleszewie wykonał w nakładzie S. W. Niemojowskiego — według wzorów prof. T. Rybkowskiego.

Cieszy nas to bardzo, że wydawnictwo kart od lat kilku przybrało naprawdę charakter czysto polski, tak, że dziś są specyalne sklepy, w których się nie widzi już tych banalnych i bezmyślnych niemieckich konceptów.

Serya wydana obecnie, niewątpliwie należyć będzie do najpiękniejszych przez różne firmy w tym sezonie wydanych kart, odznacza się bowiem szczególnie staranością wykonania i miłym a czysto naszym charakterem.

W sprawie zakazu budowy w rejonie prochowni na Bogdanówce, przemawiał onegdaj na zgromadzeniu przedwyborczem w sali Kozłowskiego na Gródeckiem pan Julian Czauderna. Wykazał on, że zakaz ten krzywdzi w wysokim stopniu obywateli dzielnicy II, a magistrat sprawę tę zaniedbał.

Wieczór dziecięcy odbędzie się staraniem Tow. opieki nad biednemi dziewczętami w Kasynie urzędniczem, Rynek 9 dnia 15. bm. o godz. 5-tej popoł. z udziałem nowopowstałego chóru śpiewackiego „Bard“. W programie między innemi, sztuka K. Królińskiego p. t. „Żmuda“.

Nasz reporter pisze:

Proszę Szanownej Redakcyi, ja już wiem, dlaczego tak bardzo i nagle poziminiało, aż Szan. Redakcyi nos poczerwieniał. Oto winien temu św. Magistrat. Ma jeszcze do dyspozycyi 2905 wagonów taniego opału i chcąc zrobić na wzór niektórych kupców „zupełną wysprzedaż“, porozumiał się z wiosną i zimą i... resztę niech sobie Czytelnik dośpiewa. Niema to jak być św. Magistratem. Jego protekcya sięga nawet w sfery atmosferyczne i jeśli tak zwana Opozycya wczas złemu nie zaradzi, gotowi jesteśmy mieć zimę przez całą wiosnę i lato i grzać się przy tanim opale.

Przeciw temu, będzie małą demonstracyą „Kiermasz wiosenny T. S. L.“ Ja bardzo lubię kiermasze, na których można parę serc dziewczęcych kupić, albo wygrać w alfabetonie. A nuż wygram?

Czy Szanowna Redakcya jeszcze nie otrzymała legitymacyi wyborczej z magistratu? Jeśli nie, to proszę się nie martwić, legitymacye z pewnością nietylko Szan. Redakcya, ale wszyscy lwowianie dostaną na... prima aprilis.

Niech Szan. Redakcya zaprotestuje przeciw wydaniu „Skorowida adresowego“ na wzór miast europejskich, w taki sposób jak to zrobił ktoś w *Dzienniku Polskim*. Jego „Księga adresowa“ ułożona i drukowana 12 lat temu, więc zyskała sobie prawo obywatelstwa. A tu nagle chcą wydać księgę nową, odpowiadającą dzisiejszemu stanowi rzeczy i staruszkę prześcignąć! Albo to małpowanie Wiednia, Pragi, Londynu. Poco Lwowu takiej księgi?

Wprawdzie dotychczasowa nie posiada wszystkich adresów, a te które posiada w znacznej części są fałszywe — to jednak nic nie szkodzi. Jeśli adresu niema w księdze, to każdy może znaleźć go na policyi. Może Szanowna Redakcya weźmie zagrożoną, 12 lat liczącą księgę w obronę.

Wichrzyciele. Niektóre pisma doniosły, że nauczycielstwo lwowskie odbyło zgromadzenie w hotelu „Viktoria“, na którem uchwaliło nie stawiać kandydatów do Rady miejskiej i od wyborów się usunąć. Jak się jednak przekonaliśmy, żadno z towarzystw nauczycielskich o tem nic nie wie. Tylko garstka wichrzycieli nauczycielskich, pływających pod flagą „Głosu“ i „Monitora“, wichrzy, to jest wprowadza w błąd ogół wyborców. Ponieważ takie wprowadzanie w błąd wyborców wedle nowej ustawy podlega karze, spodziewamy się, że Tow. nauczycieli szkół lud. miasta Lwowa i Polskie Tow. pedagogiczne, oraz ogół nauczycieli ustawę tę wykorzystają.

Trzy wypadki otrucia zdarzyły się wczoraj we Lwowie. Pogotowie ratunkowe udzieliło desperatom pomocy. Nazwiska ich są nieznane. Ale wszystkie samobójstwa odbyły się na tle miłosnem.

Śmiertelne zaczadzenie. W restauracyi browaru na Pohulance zaczadził się w nocy woźnica Józef Ożuch i 14-letni chłopak do posług. Obydwaj zmarli, mimo rychłej pomocy lekarskiej.

Przyjemny komunikat. Dziś otrzymaliśmy od grona najwybitniejszych kupców i przemysłowców lwowskich komunikat, w którym ci, nawiązując do naszych rewelacyi o Feliksie Thumenie, b. dzierżawcy inseratów *Gońca P.* i protegowanym ks. Gorazdowskiego, piętnują tegoż Thumena jako najzwyczajniejszego oszusta i wyłudzigrosza, który żyje tylko z szantaży i wykpiwania pieniędzy i towarów. Komunikat ten zawiera zarazem przestrogę wystósowaną pod adresem innych kupców, aby się niepozwalali przez tego oszusta wyzyskiwać. Podpisani są na tym komunikacie najpoważniejsi obywatele i przemysłowcy, jak radny *Aleksander Bieniecki*, właściciel cukierni, *J. Drexler i Synowie*, magazyn bielizny, *Władysław Sołtys*, magazyn ubrań męskich, *Jerzy Moos*, pracownia obuwia, *Antoni Godek*, magazyn męskiej garderoby, *Jan Wallach i Synowie*, skład sukna i kortów, *Dezyderyusz Szolc*, właściciel cukierni, *Fr. Ichniowski*, pracownia wyrobów masarskich, *Leonard Solecki*, handel towarów korzennych i wielu innych.

Wszystkie te firmy Thumen oszukał, powyłudzał od nich pod najfałszywszemi pozorami towary, a tę działalność swoją chciał dopiero rozwinąć na wielką skalę jako dyrektor *Gońca Polskiego*, z którego to stanowiska szantaże te byłyby mu się bez porównania łatwiej i na większą skalę udawały. Tu dodać należy zbierane przez Thumenów składki na biednych studentów, które to składki studentów nigdy niewidziały, lub ta skandaliczna afera z listą składkową, podpisaną i poleconą przez Ernesta Breitera, a nareszcie oszustwa popełniane w *Unio Catholica*, które Thumenowi przyniosły rok dobrze zasłużonego kryminału.

Czyż wobec tych faktów niebyło obowiązkiem redaktorów i wydawców *Gońca Polskiego* wziąć w obronę dziennik i poważaną dotychczas firmę drukarni przed takiem indywiduum ?

Kapitalną senzacyę miały dziś rychło rano ulice Leona Sapiehy i Kopernika. Oto z ulicy Śniadeckich wybiegła jakaś starsza pani, w koszuli tylko, okropnie pokrwawiona, i pędziła z przeraźliwym krzykiem: policya! ratunku! mordują!

Przebiegła ulicą Leona Sapiehy, Kopernika, potem skręciła w ulicę Słowackiego i wpadła na główną pocztę do oddziału pracujących tam już listonoszów.

Zjawienie się takiego gościa wywołało niemałe wrażenie. Posłano czemprędzej po policyę, której wystraszona śmiertelnie kobieta opowiedziała, że jest właścicielką mleczarni przy ul. Śniadeckich 7, i dziś w nocy ujrzała w kuchni swego mieszkania obcego mężczyznę, który na zapytanie, co tu robi, strzelił do niej, ale jej nietrafił. Wtedy ona wybiła szybę w oknie i w koszuli wyskoczyła na ulicę, przyczem się poraniła dotkliwie.

Policya udała się natychmiast na wskazane miejsce, a tymczasem zaopiekowano się biedną Ewą; z restauracyi Menaschesa naprzeciw położonej przyniesiono jej jakieś szaty, odziano ją i wysłano do domu. Tam się dopiero pokazało, że owym rzekomym mordercą i strzelaczem był kochanek — kucharki, który w kuchni znalazł się celem odbycia z nią słodkiego rendezvous. Kochanek zapiera się, że nie strzelał, i że jest to tylko przywidzenie przestraszonej gospodyni.

Jeszcze zaopatruje się na zimę. Niewyśledzony złodziej ukradł w szynku Kreidla przy ulicy Kazimierzowskiej palto zimowe, dwa srebrne zegarki i flaszkę wódki.

Z KRAJU.

Maskarada z trumną. Wiedeński *Extrablatt* z 11. b. m. przyniósł tytułową rycinę, którą dziś podajemy, następującej treści.

Ochoczo i wesoło bawiono się na maskaradzie w mieście Swarzędz w Poznańskiem. Tany szły żywo... humory wzbierały... wesele grało w duszach. Nagle o godzinie 12-ej zabrzmiały głucho i żałobnie dzwony... i wśród osłupiającego przerażenia taneczników wkroczyły na salę 4 męskie, w czarne szaty ubrane postacie, niosąc na ramionach czarną trumnę.

Wkrótce przyszli do siebie zebrani i ochłonęli nieco, przyszedłszy do przekonania, że w trumnie niema zwłok, lecz, że rozchodzi się o polityczną manifestacyę. Tego bowiem wieczoru zapadła łajdacka uchwała pruskich junkrów: wywłaszczenie; nad trumną powiewała czarna chorągiew z napisem: „Polska“, na trumnie zaś białemi literami napisano: „Wywłaszczenie“.

TELEGRAMY.

Czarna ospa w Wiedniu.

Wiedeń. „Extrablatt“ donosi, że w jednym z tutejszych szpitali zaszedł wypadek czarnej ospy. Lekarze twierdzą, że zawlókł go jakiś muzyk z Warszawy, który leży chory w tym szpitalu.

Katastrofa automobilowa.

Turyn. Jakiś automobil zderzył się z wozem tramwaju parowego. Siedm osób zginęło, w tem 3 kobiety. Kilka osób zostało zranionych.

Zamordowanie emira.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi z Teheranu, że wczoraj zamordowano tam emira Bahabura, jednego z najwybitniejszych przywódców partyi reakcyjnej.

Wyprosił go za drzwi!

Sofia. Zastępca dyplomatyczny Austro-Węgier interweniował u rządu bułgarskiego w sprawie następującego zajścia. Nowomianowany profesor filologii słowiańskiej dr. Mileticz zachował się nader gburowato wobec dra Leciejewskiego; mianowicie wszedł do sali seminaryum słowiańskiego i, chwyciwszy dra Leciejewskiego za ramię, wyprowadził go za drzwi, wołając, iż ten nie jest profesorem i nie ma prawa pracować w pokoju dla profesora przeznaczonym.

2000 fortepianów spalonych.

Paryż. Niedaleko miasta zgorzała fabryka fortepianów Gavauda; 2000 fortepianów spaliło się, 450 robotników zostało bez chleba.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Rządca ekonomiczny z wieloletnią praktyką w wielkich majątkach w sile wieku, poszukuje posady od 1-go kwietnia. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Gońca, ulica Podwale l. 7, pod „Rządca ekonomiczny“. 526

Cegielnika fachowca — poszukuje się do wypalania 500.000 cegieł — z gwarancyą. W okolicy Stryja, 10 kilometrów od kolei. — Oferty sub Cegielnik Jarosław. Poste-restante. 401

Potrzebny przykrawacz szewski damski i panna zdolna do staników. „Szarotka“, ulica Halicka l. 20, I. p. 514

Poszukuje się samodzielną staniczarkę. Zgłoszenia: ul. Bartosza Głowackiego l. 4, parter. 528

Kurs Tańców rozpoczynam i w najkrótszym czasie wyuczam najdokładniej wszystkie tańce. Specyalny kurs **mazura** dla dokładnego wyszkolenia rozpoczynam. Wpisy przyjmuję w każdej porze. NOWICKI, ulica Ormiańska 4, II. p. 525

300 K miesięcznie zupełnie uczciwie mogą zarobić osoby każdego stanu, przez sprzedaż i zbieranie zamówień na przedmioty religijne z św. ziemi Jeruzalem. Każdy zostanie rządowo upoważniony i pouczony. — Kaucya na okazy oryginalne w kufrach wymagana. Poszukiwani są równocześnie dwaj zastępcy generalni z siedzibą Czerniowce, Tarnopol lub Kołomyja. Na odpowiedź markę dołączyć. — Zgłoszenia do firmy: 502
Władysł. Marczewski Lwów, ul. Grodecka 51.

Nadzwyczajnie tanio! Łóżko żelazne z materacem sprężynowym, kołdrą i poduszką za 40 K. Kompletne urządzenia stylowe: sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, mebelki luksusowe, sofy, otomany, fotele, meble gięte, łóżka żelazne, mosiężne i dziecinne, polecamy na najdogodniejszych spłatach bez podwyższenia cen. Wszystkie meble są wykonane we własnych naszych pracowniach i tylko najlepszej jakości. W ogromnym wyborze dywany, chodniki, portyery, firanki, story, kapy na łóżka, kocyki, kołdry, poduszki włosienne i z pierza, prześcieradła i poszewki. Materace czysto włosienne od 25 K, materace sprężynowe i t. p. polecają: 521
Schuster i Toczyski Lwów, 3-go Maja l. 5.

ROWERY: najlepsze i najtańsze nabywać można jedynie tylko w składzie **Ciesielskiego,** przy ul. Batorego 28. 451

Staniczarki, spodniczarki z płacą 30—60 K, poszukuje na stałe pracownia sukien „Walentyna“, Chorążczyzna 11. 530

Do sprzedania: peleryna długa, dwie zarzutki dla starszych osób. Ulica Sykstuska l. 52, parter, od godziny 3—4-tej. 531

MLECZARNIA J. FOLTY Lwów, Chorążczyzna l. 5, poleca się Wielebnemu Duchowieństwu ze smacznym i zdrowym wiktem. Abonament po najniższych cenach. 438

NA POST! Poleca **Handel korzenny i Delikatesów SYROP i LOHEIT** Lwów, ulica Pańska 17.
Biklingi i szproty, Śledzie bałtyckie, śledzie pocztowe maties, śledzie zawijane w galarecie, świeżą bryndzę liptawską, Sery krajowe i zagraniczne, łosoś i węgorz wędzony, ceny najniższe. 410

Biklingi potanialy tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. 356

Dom parterowy o 3 pokojach i kuchni z ogródkiem, do wynajęcia od 1. kwietnia b. r. Ulica Janowska l. 58. 481

Ślusarza do robót gitrowych i konstrukcyjnych, również zdolnego ślusarza do okuć okien i drzwi, poszukuje ślusarnia Stanisława Konopackiego we Lwowie. 431

Pracownia sukien damskich Julianny CZEKANIK przy ulicy Piekarskiej 47, poleca się łaskawym względom Wielmożnych Pań. Wszelkie roboty wykonuje gustownie, szybko i starannie po cenach nizkich. 381

Parcele budowlane przy ulicy Sadownickiej i Grunwaldzkiej korzystnie do sprzedania. — Bliższa wiadomość: ulica Sadownicka 29. 491

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po nizkich cenach poleca Jan Śliwiński we Lwowie, przy ul. Kopernika 16. 367

Na masowe artykuły są wszędzie zastępcy poszukiwani za prowizyą. Uboczny wysoki zarobek dla nauczycieli wiejskich i sekretarzy gminnych. — Zgłoszenia do Administr. Gońca, ulica Podwale 7, pod „Blask“. 519

MLECZARNIA ANNY LENARD plac Akademicki l. 1.
Śniadania, obiady, kolacye. Obiad 3 potrawy: porcya większa 14, mniejsza 13 zł. miesięcznie. 1504

Dom z ogródkiem na Kleparowie za 4000 kor. do sprzedania. — Wiadomość 22. Poste-restante, Lwów L. A. 516

Około 50.000 cegieł, tudzież kilkanaście metrów kamienia i materyał budowlany z rozbiórki domu mieszkalnego przy ul. Zamkowej do sprzedania. — Bliższa wiadomość w kancelaryi ulica Kopernika 24, parter. 487

Realność małą w Winnikach pod dobrymi warunkami sprzedam. — Bliższa wiadomość u pana Wildera magazyn tytoniu we Lwowie. 520

Dozorca polowy i ogrodnik w jednej osobie potrzebny do małego ogrodu. Zarząd dóbr Łozina, Janów koło Lwowa. 499

6000—10.000 zlr. umieszczę na dobrą hipotekę: „Konsumcya“ Lwów, ul. Ruska 20. 604

Fortepian krótki, czarny prawie nowy. Pianino nowe, tanio sprzedam. — Rynek l. 8. Wojnarowicz. 523

Zamówienia i najdrobniejsze naprawki bajecznie tanio uskutecznia **Edmund Beer** 342 jubiler i złotnik Lwów, Akademicka 4.

Agent energiczny — do zbierania ogłoszeń otrzyma stałą posadę. — Biuro Sokołowskiego — pasaż Hausmana. 508

Kolporter trzeźwy, uczciwy potrzebny zaraz. Biuro Sokołowskiego, pasaż Hausmana. 509

ABONAMENT NA UBRANIA MĘSKIE Z NAJLEPSZYCH MATERYI KRAJOWYCH I ZAGRAN. OD 10 KOR. MIESIĘCZN.
POLECA
M. MAREK
Lwów, ul. Sykstuska 29.
Prospekty na żądanie gratis! Uprasza się przy żądaniu prospektu podać dokładny adres i godność. 200

EMIL FEDER Pierwszy Europejski **SALON FRYZYERSKI** Lwów, Jagiellońska 11 urządzony z niebywałym komfortem, zaopatrzony w najnowsze aparaty desinfekcyjne, oraz bogaty skład perfumeryi i przyborów toaletowych z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. 392

Pierwszy Lwowski
Zakład Reparacyi, prasowania i czyszczenia wszelkiej odzieży Jana Sozańskiego
przyjmuje do reperacyi: przerabiania, czyszczenia i prasowania. Zarzutki męskie, damskie garnitury, wiosenne kostyumy, wykonując wszelką robotę starannie i szybko, po najniższych cenach. Kantor zamówień i Pracownia mieści się przy placu Wekslarskim l. 3. 518

Teatr Rozmaitości
„Dependance Bristol“. Senzacyjny międzynarodowy program. 3 komedye. Paryżanka.
442 Początek o godzinie 8 wieczór.

TAJEMNICĄ
POWODZENIA NASZEGO DZIAŁU
LOSÓW NA RATY
jest kulancya nasza i do najmożliwszych granic posunięte tanie ceny naszych ofert z któremi żadna obca firma konkurować nie zdoła! Cały szereg większych i mniejszych wygranych, świadczą najwymowniej, jak rozsądnie postępują ci, którzy u naszej firmy losy kupują. Do najbliższych ciągnień polecamy do zakupna na spłatę miesięczną: 1 los włoski czerwonego krzyża lirów 35.000, 20.000. 1 los Bazylika (Dombau) K 30.000, 20.000. 1 los serbski tytoniowy franków 100.000, 75.000, 25.000. 1 los Józsiv (dob. serca), K 30.000, 20.000. 1 los węgierski czerwonego krzyża K 40.000, 20.000. 5 losów, 14 ciągnień w roku. Raty po 5 K miesięcznie. Cena K 170, (34 rat po 5 K). Do pierwszej raty, która się posyła najwygodniej przekazem należy dołączyć 2 K 50 h na stempel i podatek (jednorazowo!) dalsze raty po 5 K czekami wolnymi od porto. — **Gazeta losowań itd. bezpłatnie! Losy tureckie,** pojedyńczo, lub w dowolnych zestawieniach, jak najtaniej. **Pożyczki na losy,** oraz wykupno zastawionych losów i natychmiastowa ich odsprzedaż na spłatę. — **DOM BANKOWY**
ROHATYN i ULAM
LWÓW, ULICA SYKSTUSKA 8. 527

Z PARYŻA i LONDYNU 529
Pierwszorzędna pracownia i Szkoła krawiecka Antoniego Tureckiego, ulica Sienkiewicza 9.
rozpoczyna 18. marca b. r. (nieodwołalnie)
KURS SZYCIA
dla Pań fachowych i niefachowych. Warunki bardzo przystępne.

We Lwowie, przy ulicy Romanowicza 3 (róg ul. Fredry i pl. Akademickiego, Telefon 1020)
OTWORZONO PIERWSZY W KRAJU INSTYTUT
ZANDEROWSKI
POD KIERUNKIEM
Docenta Dra A. GABRYSZEWSKIEGO
i Dra J. WOJTKOWSKIEGO.

Lecznica mechaniczna zaopatrzona w słynne, poruszane elektrycznością aparaty dra Zandera w Stockholmie. — 1) Zabezpiecza od suchot i szkodliwych skutków siedzącego trybu życia, t. j. gichtu, atonii kiszek, haemoroidów, zwapnienia tętnic i t. p.; 2) leczy choroby serca i tętnic, astmę i rozedmę płuc, cierpienia żołądka i kiszek, reumatyzm i artryryzm, otyłość i choroby nerwowe, bezsenność, bole głowy i t. d., obok niego

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY
w którym leczy się: wszelkie zboczenia w budowie ciała, mały wzrost, garby i skrzywienia kręgosłupa i karku, nóg i bioder, cierpienia stawów i mięśni.
WYRÓB GORSETÓW, PASÓW 365
PRZEPUKLINOWYCH I BRZUSZNYCH.
KĄPIELE W GORĄCEM POWIETRZU.

Publiczna sprzedaż bez aukcyi i licytacyi tylko z wolnej ręki.
Doroteum
Lwów, ulica Szajnochy
sprzedaje dzisiaj i w dniach następnych powierzonych do zbycia — z powodu zaszłych stosunków familijnych po bardzo nizkich cenach obfitą ilość różnych przedmiotów, a to:
Kilka futer męskich i damskich, żakietów krymskich, selskinowych kołnierzy i zarękawków futrzanych.
Kilka kompletnych urządzeń sypialni, salonu i jadalni.
Kilka lankastrówek, szabel, lanc i różnej broni myśliwskiej i siecznej.
Kilka psów, wieprzów i kanarków.
Kilka par portyer, firanek, dywanów, dywaników narzutek i innych przedmiotów dekoracyjnych.
Kilka sztuk wyrobów ze srebra i złota zegarów ściennych, stojących i kieszonkowych, kilka lamp wiszących i stołowych.
Kilka kredensów, łóżek, szaf, biurek, krzeseł, stołów, zwierciadeł i obrazów 4 koni, kilka koców, uprzęży, 4 bryki, 2 karety lander, 3 sanki i inne pojazdy.
Kilka pieców żelaznych, wanien, wózków i kołysek dla dzieci.
Kilka kas ogniotrwałych maszyn rolniczych, maszyna do szycia i do pisania, biurek amerykańskich.
Narty, dżeksy, halifaksy i łyżwy wszelkich systemów, 2 fortepiany, pianino, violoncello, kilka skrzypiec, fletów, klarnetów, gramofonów, arystonów i harmonii.
Kilka rogów i trofey myśliwskie.
Przeróżne starożytności mebelki, miniatury, bronzy, sztychy, porcelany i kryształy.
Nasze „Doroteum“ kupuje, sprzedaje i zamienia wszelkie przedmioty domowe i gospodarcze.
Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy.
Obszerne ilustrowane katalogi są w druku i wysyłamy je tylko za nadesłaniem znaczka pocztowego na 20 hal. 234 a t

6 kor. 50 h
wynosi rata na 1 los turecki 400 fr., mający rocznie sześć ciągnień (najbliższe już 1. kwietnia). Pierwsza rata zpn. 9 kor. 50 hal. dalsze po 6 koron 50 hal. Razem 37 rat. — Losy tureckie mają przy każdem ciągnieniu kilkanaście głównych wygranych (600.000, 400.000 — 300.000, 200.000 i t. d.) zaś każdy los musi wylosować kwotę 232 fr. Losów tureckich asekurować nie potrzeba, gdyż nawet w razie wyl. najniższa wygrana straty się nie ponosi. Składający 1 ratę zpn. ma prawo gry już przy ciągnieniu 1-go kwietnia!!!
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z ... DRUKARNI ... KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Druci Fl...kowskich w Bielsku.